



WŁADYSŁAW CHOMKA

Treblinka, 16 listopada 1945 r. Sędzia Z. Łukaszewicz przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Władysław Chomka
Wiek	52 lata
Imiona rodziców	Jan
Miejsce zamieszkania	Prostyń, pow. węgrowski
Zajęcie	starszy torowy PKP
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	sądem niekarany

Od 1929 r. do chwili obecnej bez przerwy pracuję na kolei. Odcinek drogowy, który nadzoruję, rozciąga się od Małkini aż do drugiego kilometra za stacją Treblinka w stronę Kosowa.

Przypominam sobie dokładnie, że w lipcu 1942 roku do zawiadowcy stacji w Treblince przyszła depesza z warszawskiej dyrekcji kolejowej, zapowiadająca, że od 22 lipca zaczną kursować między Warszawą a Treblinką stały pociąg wahałkowy złożony z 58 wagonów ciężarowych i trzech osobowych. Jak wynikało z depechy, pociągiem tym mają być przewożeni mieszkańcy Warszawy, którzy wobec przeludnienia w Warszawie będą osiedlani w Treblince. Znając miejscowe warunki, dziwił się bardzo, jaki cel może być w kierowaniu ludzi do Treblinki, skoro nie ma na to odpowiednich pomieszczeń.

W rzeczywistości od 23 lipca 1942 zaczęły przychodzić transporty Żydów. Najpierw od stacji Małkinia, a później i od Siedlec. Mniej więcej do Bożego Narodzenia trwało największe nasilenie transportów, przy czym była jakaś przerwa dwa do trzech tygodni w niedługi czas po rozpoczęciu transportów. W okresie nasilenia przychodziło dwa do trzech transportów dziennie bez przerwy.

Po Nowym Roku nasilenie transportów było już niezbyt wielkie.

Przy końcu lipca 1943 (o ile się nie mylę) więźniowie obozu śmierci urządzili powstanie, w czasie którego spalono większą część baraków, jednak nie był to jeszcze okres zakończenia całkowitego funkcjonowania obozu, gdyż pamiętam dokładnie, że potem przywieziono jeszcze kilka małych transportów z Białegostoku.

Ostateczna likwidacja obozu nastąpiła jesienią 1943 roku. Pozostałe jeszcze baraki zostały rozebrane i wywiezione koleją, zaś resztką więźniów żydowskich została rozstrzelana, a pewna ich liczba wywieziona podobno w stronę Siedlec, możliwe że do Majdanka.

Pracując przy torach kolejowych, miałem kilkakrotnie możliwość rozmawiać z Żydami, którzy byli przez Niemców używani do prac kolejowych. Pochodzili oni z obsady robotniczej obozu zniszczenia. Z opowiadań tych wiem, że w okresie największego nasilenia transportów niszczone dziennie od 7 tys. do 10 tys. osób, a był taki dzień, że zniszczono 18 tys.

Przypominam sobie, że jeden z tych robotników nazwiskiem Sadowski opowiadał mi, iż przy komorach stał Ukrainiec, który drągiem zaganiał ludzi do wnętrza, a równocześnie urządzał sobie zabawy, obcinając nożem ofiarom różne części ciała.

Pewnego razu z parowozu, który wpychał na rampę obozu wagony z Żydami, obserwowałem jak odbywało się wyganianie ludzi z wagonów. Natychmiast po opróżnieniu wagonów kazano oddawać bagaż, oddzielano mężczyzn i kobiety i kazano im rozbierać się do naga. Po pewnym czasie słychać było ogromny krzyk, a równocześnie zaczynała grać jakaś orkiestra i słychać było walenie młotem w żelazo. Po pewnym czasie wszystko cichło.

Słyszałem, że orkiestra Petersburskiego i Golda była przez Niemców utrzymywana do ostatniej chwili i używana do zagłuszania krzyków ofiar.



Co do palenia zwłok, to zaczęło się ono dopiero po pewnym czasie od rozpoczęcia funkcjonowania obozu. Palenie odbywało się na rusztach, pod które specjalne przyrządy wdmuchiwały powietrze.

Protokół odczytano.